Nr. 30. Kraków, Sobota 30. Października 1897. **Rok II.**

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma od cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi w 2. 3. i 4. sobotę każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można: **W Krakowie:** w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Zgubne skutki liberalno kapitalistycznej gospodarki dla warstw pracujących.

4. Rzemieślnicy. Ustawa przemysłowa. a) Świadectwo wyzwolenia.

Jak już dawniej wspomnieliśmy dekretem z dnia 20 grudnia 1859 r. zniesiono cechy. Nową ustawę wprowadzono w życie mimo żywych protestów ze strony rzemieślników i rozlicznych przestróg świeżo założonych Izb handlowo przemysłowych, które w pierwszych początkach swego istnienia trzeźwiej jeszcze i sumienniej patrzały na istotny rozwój drobnego przemysłu, aniżeli dzisiaj. Panował podówczas *„w sferach decydujących“* jakiś prąd niepowstrzymany, podobny do tego jaki dzisiaj socyalistów opanował, co do przyszłego ich państwa, nie zdając sobie sprawy z ich skutków. *Chciano odrazu i jednym zamachem „podnieść“ przemysł i handel do niebywałego rozkwitu* **przez wszechstronną swobodę pod względem produkcyi i wymiany.** I ta bezwzględna swoboda gospodarcza jest też najcharakterystyczniejszą cechą nowej ustawy z roku 1859. Przewodnie jej zasady są następujące: **„każdy ma wolny dostęp do wszystkich prawie gałęzi przemysłu bez jakiegokolwiek świadectwa fachowego wykształcenia, bez wykazu uzdolnienia i majątku, każdy może dowolnie przechodzić z jednej gałęzi przemysłu do drugiej i bez żadnego ograniczenia zawierać kontrakty z pomocnikami i uczniami“.**

Skutki tej ustawy okazały się zgubnemi zarówno dla rzemieślników, jak dla publiczności. *Bezwzględna konkurencya* bowiem niebawem doprowadziła do tego, że ceny towarów znacznie *spadły* i wyroby znacznie się *pogorszyły* tak z ruiną robotników, którym wynagrodzenie zmniejszać musiano, jak i kupujących, których nędznym tylko towarem częstowano. I to spowodowało nowellę w ustawodawstwie przemysłowem z 15 marca 1883 r. Nową tą ustawą wskrzeszono znowu z dawnych urządzeń cechowych dwa punkta doniosłej wagi mianowicie: **świadectwo uzdolnienia i przemysłowe stowarzyszenia przymusowe.** Zasadnicza zmiana ta w ustawie przemysłowej bez wątpienia z dobrych wychodzi zasad, ale jest ona jeszcze bardzo wadliwa i nie wystarczająca, aby uratować nasz stan rzemieślniczy przed ruiną. *Przyczyna zaś dlaczego przez te zmiany dodatkowe* **żadnych** *prawie nie osiągnięto* **rezultatów** jest ta, iż reformę tę, samą w sobie zresztą bardzo jeszcze niedostateczną, oparto na podstawie wszystkich dawnych poprzednio wprowadzonych wolności przemysłowych. Dlatego też dzisiaj jeszcze podobnie jak dawniej *wielki kapitał* **ma ogromną przewagę nad rzemiosłem.** Stąd cała ta **„reforma“** stała się tylko nowem brzemieniem gniotącym rzemieślników bez rzeczywistych i namacalnych korzyści.

I tak, *świadectwo uzdolnienia* jest wprawdzie dzisiaj ustawą przepisane. Ale czyż przepis ten *w tej formie*, jak go określono wychodzi na korzyść rzemieślnikom? Czyż on zdolen choćby trochę uchronić rzemieślnika przed zgubnemi skutkami szalonej, rozpasanej konkurencyi? Gdzież tam! Zamierzonego celu nie osiągnięto tu wcale. Dlaczego? *Przyczyna leży* **przedewszystkiem** *w tem, iż paragraf ten nie obejmuje wcale* **„wielkich ryb“, przedsiębiorców fabrycznych,** zajmujących się tym samym przemysłem, co rzemieślnicy. Tu właśnie kryje się gruba niesprawiedliwość tej ustawy. Pogwałcono tu okropnie ową zasadę: *„równa miarka dla wszystkich“*! Jakto, więc ów przedsiębiorca fabryczny, który już skądinąd ma tak ogromną przewagę nad rękodzielnikiem, nie potrzebuje się wykazać świadectwem uzdolnienia, a biedny rzemieślnik, który dla tego samego przemysłu nędzny otwiera warstat, musi dostarczyć dowodu fachowego wykształcenia?! Skądże to znowu taki przywilej dla kapitału? Czy dlatego, że on mocniejszy, niż wysiłkiem stargane muszkuły rzemieślnika? Czy może na to te „ulgi“ dla kapitału, żeby tem prędzej przywiódł do ruiny i tak już aż nadto zagrożony stan rzemieślniczy, żeby rynki zbytu w kraju i zagranicą zasypywał lichym i fałszywym towarem?! Niestety tak się dzieje.

Powtóre dowód uzdolnienia, jakiego się ustawa, z pominięciem przedsiębiorców fabrycznych domaga, nie jest w rzeczywistości **świadectwem** fachowego wykształcenia, ale tylko prostem poświadczeniem, iż ten lub ów przebył u jakiegoś majstra liczbę lat prawem przepisaną, z których połowę nieraz spędził na kołysaniu „maleństwa“ lub noszeniu wody pani majstrowej, albo też że był zatrudnionym w jakimś przedsiębiorstwie tyle a tyle lat. Czy zaś wyzwolony czeladnik, albo majster otwierający nowy warstat *w istocie rozumie się dobrze na robocie* — o to nikt nie pyta. Świadectwo wyzwolin i koncessyę na otwarcie warstatu i bez tego przecież pozyskać można!.. Dlatego utyskiwania publiczności na lichą robotę coraz częstsze, a konkurencya lichych, a tanich wyrobów, współzawodniczących z sumiennymi majstrami rzemieślników, coraz więcej daje się we znaki. — Z tego wszystkiego jasny wniosek, że ustawa ta tak dla naszych rzemieślników niesprawiedliwa i zabójcza stanowczo poprawioną być musi — jeśli chcemy zagrożony nasz stan rękodzielniczy od ostatecznej ruiny ratować. Któż ma poprawić tę niesprawiedliwą ustawę? Jużci parlament — tak jak parlament ją postanowił. Mamy wprawdzie we Wiedniu posłów nawet „robotniczych“. Czy myślą o tem? Gdzietam! „Ani myr myr, ani wyr wyr, ani kukuryku!“. Gdyby „towarzysz“ Daszyński, który przed wyborami „cuda“ obiecywał chciał się zająć taką „drobnostką“ jak ta niesprawiedliwa ustawa — nie miałby przecie czasu na walenie w pulpity, wrzaski i grożenie pięściami hr. Badeniemu za bratni język czeski... ani też na urządzanie „biby“ w gronie żydów lwowskich! O Kozakiewiczu toć przecie i gadania niema. Plótł tam coś raz niewyraźnie i mizernie w izbie — ale sam się widać nie zrozumiał, a mandat jego drogi, bo krwią chłopską i kryminałem zbałamuconych okupiony! Długie włosy — krótki rozum! *Ale nie myślcie Przyjaciele, że ustawa przemysłowa kulcje w tym tylko punkcie którymśmy omówili. Dalsze jej usterki i wadliwości omawiać będziemy w dalszych numerach.* — Może się znajdzie przecie jaki „demokratyczny“ poseł, który się o poprawę tej ustawy dla ludu upomni.

Czy dzielić grunta?

List włościanina z Trzciany.

Szanowna Redakcyo!

Dobrze robicie, że obok spraw robotniczych poruszacie w „Grzmocie“ także sprawy włościańskie. Tylko razem chłopi i robotnicy, z których wielu u nas ma także kawałek gruntu w kupie możemy coś dla siebie zrobić i lepszą dolę wywalczyć. W ostatnim numerze pisaliście dobrze o potrzebie ratowania stanu włościańskiego, który z roku na rok maleje i zmniejsza się, a przez to w miastach ludzie „bez roli“ rosną w liczbę, a że roboty nieraz znaleźć nie mogą przymierają z głodu. Wiele jest przyczyn naszej biedy chłopskiej, a między temi przyczynami nie jest ostatnią, **„dzielenie gruntów“.** W samym obozie chłopskim budzi się myśl, żeby żądać ustawy zakazującej dzielenia gruntów chłopskich.

Bardzo mi się podoba w tej sprawie stanowisko „Związku chłopskiego“. Ale okropniem się zdziwił tem, że „Przyjaciel ludu“ rozpisuje się **za dzieleniem gruntów,** i dowodzi *że niepodzielność gruntów chłopa zubożyć musi.* Przecież w „Przyjacielu“ są adwokaty, doktory, notaryusze i inni fachowcy. — Dlatego mi dziwno, że takie bzdurstwa popisali. Ale mnie się widzi że to właśnie strach przez notaryuszów i adwokatów z Przyjaciela gada, *bo my wszyscy chłopi na własnej skórze się już przekonali, że na cząstkowem dzieleniu gruntów najwięcej wygrywają faktorzy, karczmarze, notaryusze i adwokaci.*

Wedle mojego chłopskiego rozumu, który pono także coś wart, skoro mieć zdrowy chłopski rozum tyle właśnie znaczy, co być rzetelnym człowiekiem — otóż wedle mojego rozumu *niepodzielność gruntów* tyle znaczy, że gospodarz, ojciec rodziny, byłby panem niezależnym u siebie, że rozporządzałby gospodarstwem całem jak uważa najlepiej, że powaga jego władzy, tak dziś nadszarpana, nabrałaby znowu siły i znaczenia, że miałby pewne prawo na swego następcę *na cały grunt* tego z synów, lub

Robotnicy katolicy! rozszerzajcie „Grzmot“ — bo to wasz organ.

tę z córek naznaczyć, które *za najwłaściwsze* do gospodarki uważa, i o których jest przekonany, że jego ojcowizny nie uronią i nie stracą. Gdy cały grunt będzie w jednych rękach a gospodarka rozumna, to się i grosz znajdzie, żeby inne dzieci pozostałe zaspokoić. Ciekawy jestem, co też „Przyjaciel“ powie na taki przykład: Było nas w rodzinie siedmioro. Dzieliliśmy się ojcowizną wartości 2 tysięcy złr. a składającą się z 10 morgów gruntu. Było tam 16 parcel, a między niemi dużo wspólnych tj: $^1/_4$, $^1/_7$ a nawet $^1/_{11}$. Przez dzielenie owych parcel jeszcze na 7, doszły nasze cząsteczki do takich *„wielkości“* jak $^1/_{49}$ i $^1/_{77}$. Kontrakt działu zawierał 7 arkuszy, *a należytości skarbowe oraz notaryalne wyniosły przeszło 300 złr.* „Przyjaciel ludu“ spyta może zdziwiony, jakim sposobem *te koszta* mogły przewyższać 15 procent wartości majątku? Otóż objaśnię go, że dlatego, iż podatek spadkowy wydziela się nie wedle wartości części, ale z całości ogólnej, jaka w ową schedę wchodzi. *Jestto prawo niesprawiedliwe i tylko dla skarbu, notaryuszów i adwokatów dogodne,* **ale zawsze prawo**. Znam gospodarstwa, które posiadają ułamki $^1/_{200}$, a nawet $^1/_{400}$. Jak im się przyjdzie zaciągnąć w akta, to pobory i stemple nieraz przewyższają rzeczową wartość samej własności. W razie kłótni lub procesu takie *„gospodarstwa“* nikną jak kamfora w kieszeni skarbu, notaryusza, i adwokata.

Czy „Przyjaciel“ zastanowił się nad tem, czego on broni i do czego właściwie dąży?! Zbankrutował Przyjaciel z kretesem w polityce z całym swoim „rzeszowskim“ programem, bo się bał „chrześcijanizmu“ a teraz i na polu gospodarki chce nas prowadzić na zgubę — ja wierzę że bezwiednie. Ale jeśli ma sam tak bałamutne pojęcia o naszym bycie wiejskim, niechże się na przewodnika w naszych sprawach gospodarskich nie wyrywa. Pisze dużo o tem, jak nam to stańczyki nie dobrze życzą. Stańczyków nie bronię, bo mają swoich adwokatów to ich niech bronią — tyle tylko powiem: Jakby nas adwokaci i notaryusze z Przyjaciela tak mieli pouczać we wszystkiem, jak w sprawie dzielenia gruntów, toby nam także przyszło wnet z torbami chodzić albo żydom wodę nosić. Zalański także nas po ramionach klepał i „ochronę ziemi“ obiecywał — aż ochrona ziemi w łeb wzięła, i 10.000 złr. chłopskich w jednym roku stracone! Znam przysłowie: „każdy sobie, rzepkę skrobie“ ale ponieważ „Przyjaciel ludu“ podaje się zawsze za przyjaciela naszego „bez swego interesu“ — dlatego wobec jego artykułów o podzielności gruntów chłopskich powiem mu śmiało: Za dużo notaryuszów masz u siebie Przyjacielu — stanowczo za dużo!

Wasz stały czytelnik „Grzmotu“
Wojciech P.

Trzciana w październiku.

Jak zakładać stowarzyszenia robotnicze?

Ponieważ z wielu stron proszono nas, żeby podać praktyczne wskazówki jak się zabrać do założenia stowarzyszeń robotniczych — podajemy je krótko i treściwie.

1. Kroki wstępne.

Inicyatywa założenia stowarzyszenia może wyjść albo od ks. proboszcza lub kogoś z inteligencyi, albo od samych robotników. Gdy inicyatywa założenia stowarzyszenia wychodzi od miejscowego ks. proboszcza albo z upoważnieniem tego od ks. wikarego, zaleca się przed zawiązaniem stowarzyszenia zaprosić kilku poważnych i dobrze sobie znanych robotników z rozmaitych ognisk pracy danej miejscowości, w celu przedłożenia im całego planu i pouczenia ich o celu założyć się mającego stowarzyszenia. Następnie przystąpić w najbliższym czasie, za pomocą mężów zaufania, do zwołania zgromadzenia.

Na wstępne zgromadzenie zaprosić należy tylko ludzi *pewnych, statecznych i dzielnych,* gdyż oni stanowić mają jądro przyszłego stowarzyszynia. Wszystko zaś odbyć się powinno bez krzyku i bez rozgłosu, ażeby językom ludzkim nie dać powodu do złośliwych i krętackich uwag i stawiania rozmaitego rodzaju przeszkód.

Gdy zaś inicyatywa wychodzi od samych robotników, którzy już zrozumieli potrzebę i konieczność skupienia swoich sił dla polepszenia swej doli, rzecz cała dużo mniej kosztuje zachodów. Cała trudność bowiem leży już tylko w tem, jak pozyskać sobie kuratora duchownego. A to przecież rzecz nie zbyt trudna. Jeżeli nie ks. proboszcz to z upoważnienia tegoż znajdzie się zawsze jakiś duchowny, czy to ks. katecheta czy ks. wikary, który weźmie na siebie ten trud i obowiązek zajmowania się stowarzyszeniem. Bez kuratora bowiem duchownego nie miałoby powodzenia stowarzyszenie robotnicze, a to z przyczyny podejrzenia, jakieby wznieciło u szerszej publiczności i samych nawet uczciwych robotników, oraz z braku moralnej powagi i inteligencyi, potrzebnej w zarządzie każdego stowarzyszenia.

2. Jak urządzić wstępne zgromadzenie?

Zgromadzenie powinno być poufne, bo na takie nie potrzeba zezwolenia rządowego. Rozpisać należy poprostu zaproszenia imienne i sporządzić spis zgromadzonych gości w ten sposób, żeby numer spisu zgadzał się z numerem naznaczonem na zaproszeniu i następnie rozdzielić takowe pomiędzy zaproszonych gości. Potrzebne to dla kontroli ze strony reprezentanta władzy w razie, gdyby takowy przyjść miał na zgromadzenie. Tok obrad jest następujący:

Po krótkiem powitaniu gości przez zwołującego zebranie, należy w słowach krótkich a jasnych, bez żadnych wycieczek ubocznych na socyalistów i t. d., wyłuszczyć cel i zadanie stowarzyszenia, wytłumaczyć pokrótce ustawy związkowe, a w konkluzyi dołączyć gorącą zachętę, aby się wszyscy wpisali do księgi członków rozłożonej na stole. I tu potrzeba niekiedy kilkakrotnie zachęcać, tłumaczyć, aby robotnicy wpisali się na listę członków. Gdzie są robotnicy inteligentniejsi, a liczba ich wielka, najdogodniej rozłożyć kilka arkuszy czystego papieru po bokach stołu wraz z ołówkiem, aby równocześnie kilku razem mogło się podpisywać a następnie można wszystkich podpisy wciągnąć do książki członków. Mówię, gdzie robotnicy są inteligentniejsi, bo podobny proceder mógłby wywołać w wielu umysłach podejrzenie, iż tu chodzi o nie wiedzieć jaką rzecz, np. wprowadzenie na nowo pańszczyzny, a tem samem wielu odstraszyć od przystąpienia do stowarzyszenia.

Tak tedy pierwszy krok już zrobiony. Teraz można już przystąpić do wyboru prowizorycznego zarządu stowarzyszenia, stosownie do statutów. Przedtem atoli nie zawadzi raz jeszcze gościom przypomnieć, że ten tylko ma prawo do obrad i wyboru wydziału, kto się zapisał na listę członków.

Wybory dokonują się albo za pomocą aklamacyi, albo też za pomocą kartek, na których są wypisane imiona całego wydziału, który proponują zwołujący zgromadzenie, lub przedstawi ktoś ze zgromadzonych. Pierwszy sposób jest wskazany zawsze tam, gdzie spodziewać się można mniej więcej jednomyślności w wyborze, drugiego sposobu użyć należy, gdzie zdania są podzielone. Nasamprzód obiera się prezesa, który zaraz po swoim wyborze rozpoczyna urzędowanie, kierując wyborami sekretarza, skarbnika, wydziałowych i t. d.

Od stosownego i szczęśliwego wyboru członków zarządu w znacznej mierze zależy pomyślny rozwój stowarzyszenia. Dlatego też baczyć potrzeba, aby wybrani cieszyli się powszechną sympatyą robotników i odznaczali się zapałem dla sprawy oraz stateczną roztropnością. Ludzie niepewni, chwiejni i lekkomyślni w zarządzie, wnoszą tylko zamięszanie do stowarzyszenia i są powodem rozlicznych rozterek i powolnego rozkładu stowarzyszenia.

3. Statuty.

Po dokonanym wyborze prowizorycznego zarządu, prezes dziękuje gościom za zaufanie i stawia wniosek tyczący się wygotowania statutów. Zadanie to przypada zwyczajnie w udziale kilku najwybitniejszym członkom z wydziału (np. prezes, sekretarz i kurator duchowny), którzy powinni statuty jakiegoś stowarzyszenia np. Przyjaźni, Pracy, Jedności lub Ojczyzny ułożyć *stosownie do potrzeb danej miejscowości.*

Gotowe te statuty przedkłada się następnie na powtórnem zebraniu, które się urządza w ten sam sposób co pierwsze, do przyjęcia. I tu czytać trzeba paragraf za paragrafem i każdy punkt statutów poddać pod osobne głosowanie. Oczywiście cały ten proceder odpaść może tam, gdzie odrazu zgadzają się wszyscy na przyjęcie statutów.

4. Załatwienie formalności ze rządem.

Gdy się tak ze statutami uporano, prowizoryczny zarząd stowarzyszenia powinien bezzwłocznie załatwić sprawę z rządem. Bez zatwierdzenia bowiem rządowego, stowarzyszenie żadnej działalności rozwinąć nie może, owszem nawet jako takie istnieć nie może. Odnośne formalności w tej mierze są następujące:

Stosownie do ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867. Nr. 134. Dz. pr. p powinni założyciele donieść krajowej władzy politycznej (do namiestnictwa przez starostwo):

1) O zamiarze założenia stowarzyszenia *i to przed rozpoczęciem istnienia tegoż,* oraz przedłożyć statuta;

2) Statuty należy przedłożyć *w 5 egzemplarzach,* zaopatrzonych w stemple po 15 ct. na każdym arkuszu; podanie samo zaopatrzone ma być w stempel na 50 ct. w. a.

3) W statutach ma być wymieniony:

a) Cel stowarzyszenia, srodki do jego osiągnięcia i sposób zdobycia tychże; b) sposób, w jaki stowarzyszenie powstaje; c) siedziba stowarzyszenia; d) prawa i obowiązki członków stowarzyszenia; e) władze stowarzyszenia; f) warunki ważności uchwał, pism i ogłoszeń; g) sposób załatwienia sporów wynikłych ze stosunków stowarzyszenia; h) reprezentacya stowarzyszenia na zewnątrz; i) postanowienia na wypadek rozwiązania stowarzyszenia (§ 4).

Wszystkie warunki te uwzględnione są w każdych statutach potwierdzonych przez namiestniatwo, a więc wystarczy wziąć gotowe statuty jakiegokolwiek stowarzyszenia już istniejącego, sporządzić odpis w 5 egzemplarzach przesłać takowe do starostwa. Jeżeli podający życzą sobie, aby zatwierdzenie namiestnictwa dołączone zostało do statutów (co jednak nie jest konieczne), winni jeden egzemplarz statutu opatrzyć *stemplem za 1 złr. w. a. na pierwszym arku-*

szu, a każdy następny arkusz stemplem za 50 ct. w. a. Dopóki zatwierdzenia ze strony władzy nie ma, stowarzyszenie funkcyonować nie może.

W razie gdyby namiestnictwo odrzuciło statuty, zakaz założenia stowarzyszenia musi być doręczonym na piśmie *w ciągu 4 tygodni* od dnia wniesienia podania i być opatrzonym w powody (§ 6). *Jeżeliby zaś w przeciągu tego czasu zakaz wydanym nie został,* **stowarzyszenie może rozpocząć swoją działalność** (§ 7).

Postanowień powyższych również przestrzegać należy w wypadkach zmiany statutu lub przy zakładaniu filii stowarzyszenia, lub wreszcie związku kilku stowarzyszeń (§ 10). Wszystkie te przepisy prawne odnoszą się tylko do stowarzyszeń niepolitycznych.

Podanie do c. k. Namiestnictwa i Starostwa brzmi:

Świetne c. k. Starostwo! Mając zamiar założyć w (nazwa miejscowości) stowarzyszenie niepolityczne, upraszamy Świetne c. k. Starostwo o przedłożenie załączonych statutów Wysokiemu c. k. Namiestnictwu we Lwowie.

stempel podpisy (tych, którzy zamierzają założyć stow.).

Po zatwierdzeniu statutów przez c. k. Namiestnictwo, to znaczy w 4 tygodnie po wniesieniu podania **bez względu na to czy odpowiedź nadejdzie czy nie, może już stowarzyszenie rozwinąć swoją działalność i ostatecznie się ukonstytuować.**

Co słychać w parlamencie?

Aż przykro pisać — ciągłe awantury, kłótnie a nawet bójki — zamiast poważnych narad nad zmianą gniotących nas niesprawiedliwych ustaw. Lud płaci na utrzymanie tych panów 7000 złr. dziennie a „prusaki“ w rodzaju Wolfów przy akompaniamencie Daszyńskiego, Kozakiewicza i Winkowskiego zrobili sobie z parlamentu szopkę w której się bawią kosztem ludu, waleniem liniami o pulty, wyrywaniem desek z ław poselskich, rzucaniem żelaznych ramek — *na wiceprezydenta Abrahamowicza.* Mało już brakowało do czynnego znieważenia tego posła, zasłonili go tylko posłowie polscy. Gdyby na jakiemś robotniczem zgromadzeniu działy się takie burdy i awantury, toby rząd raz na zawsze takie zgromadzenia zakazał.

Awantury robotnicze byłyby przynajmniej *bezpłatne* — *szopy* parlamentarne opłacamy ciężko zapracowanym groszem. „Towarzysze“ posłowie Daszyński i Kozakiewicz bawią się we Wiedniu naszą krwawicą — paradnie. O obietnicach jakiemi nas przed wyborami dużyli zapomnieli zupełnie. Przypomną je sobie znowu przy nowych wyborach.... Ale i my pamiętać będziemy...

Przy głosowaniu nad jawnością komisyi legitymacyjnej (do sprawdzenia wyborów) ze Stojałowczyków pp. Szajer i Cena głosowali *za jawnością* — reszta wyszła ze sali.

Poseł Danielak i towarzysze postawili wniosek żądający oddzielenia Szląskich katolików od dyecezyi wrocławskiej.

Wnioski opozycyi o postawienie hr. Badeniego upadają jeden po drugim. Dnie całe i tygodnie mijają stracone na bezużytecznych, bez żadnego celu *imiennych* głosowaniach.

„Niehonorowy“ poseł Iro jeden z największych krzykaczy poszedł na zieloną trawę. Musiał złożyć mandat — i obecnie zapewne rozmyśla, jak niebezpieczną jest rzeczą walczyć bezczelnie kłamstwem.

Poseł Schönerer przyjaciel *Ira* i lew opozycyi w Izbie, zmartwiony upadkiem kolegi prosił o urlop, i wyjechał w zaciszu opłakiwać „klapę“ przyjaciela.

Prezydent Izby *Dr. Kathrein* zrażony widać ciągłemi hecami w parlamencie — albo jak mówią inni z powodu nieporozumień z wiceprezydentem Abrahamowiczem i hr. Badenim **zrzekł się prezydentury** i wyjechał do Hal. Podobno zamierza złożyć także i mandat. Kto po nim obejmie prezydenturę (przewodnictwo Izby) dotychczas jeszcze nie wiadomo. Ofiarowano ją posłowi Fuchsowi z partyi katolicko-ludowej, ale nie przyjął. Być może, że prezydentem zostanie Dr. Ebenhoch, albo baron Dipauli, obaj z katolickiej partyi, a może który z Młodoczechów — chociaż o tem należy wątpić, bo właśnie między Czechami a Niemcami największa walka.

Co hr. Badeni zrobi *„z takim“* parlamentem jeszcze nie wiadomo. Chodzą pogłoski, że prezydent ministrów popróbuje szczęścia kilka dni, a potem gdyby tak, jak dotąd miały iść „obrady“ — albo rozwiąże parlament, albo odroczy aż do 1899 roku. W roku 1898 musi ustać walka narodowościowa, bo to rok jubileuszowy naszego cesarza. W razie rozwiązania lub odroczenia Izby poselskiej ugodę austro-węgierską zawarłyby prowizorycznie same rządy tj. gabinet hr. Badeniego i barona Banfyego.

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Dnia 15. b. m. w sal Przyjaźni kleparskiej ukonstytuował się Wydział okręgowy Związku Stowarzyszeń katolicko-robotniczych. Wydział składa się z 13 osób, tj. z 9 robotników jako mężów zaufania stowarzyszeń, przybranych 2 księży i 2 osób z inteligencyi. Zadaniem Wydziału jest kierowanie sprawami organizacyi katolicko-robotniczej w okręgu krakowskim w porozumieniu się z Wydziałem naczelnym Związku kraj. stow. robotniczych we Lwowie.

Do Wydziału zostali wybrani jako mężowie zaufania stowarzyszeń Przyjaciele: *Stróżyński* maszynista kolejowy, *Piasecki* papiernik (Kraków), *Świątkowski* (Podgórz), *Makowiecki* śllusarz (Każmierz, Jutrzenka), *Golik* stolarz (Zakrzówek), *Zydroń* murarz (Zwierzyniec), *Maciej Lis* cieśla (Prądnik Czerwony), *Golonek* robotnik dzienny (Dąbie), *Popiołek* dozorca domu (Grzegórzki). Ci mężowie zaufania powołali do Wydziału *ks. Prał. Skrzyńskiego* i *ks. kan. Łabaja.* Gdyby ci z powodu zajęć na posiedzenie przybyć nie mogli, jako zastępców zaproszono *ks. Kądziołę* i *ks. Stan. Sopucha T. J.* Z inteligencyi zaproszono do Wydziału *p. dra Kwiecińskiego* adwokata kraj. i pana szambelana *Leszka Wiśniowskiego.* Posiedzenia odbywają się stale co drugi piątek. Na pierwszem posiedzeniu Wydział ukonstytuował się jak następuje: przyj. *Stróżyński* przewodniczący, *dr. Kwieciński* I zastępca, p. *Golik* II zastępca, p. *Piasecki* sekretarz, p. *Makowiecki* skarbnik. Reszta stanowi radę. Po ukonstytuowaniu się, naradzano się nad założeniem kas pogrzebowych i małych oszczędności dla okręgu. Sprawę kasy pożyczkowej odłożono na później, chcąc się przekonać, jak się będzie rozwijać kasa „Przyjaźń“, założona przez Wydział naczelny dla Lwowa i okręgu. Postanowiono wszystkiemi siłami dążyć do zebrania jakiegoś funduszu zapomogowego, z którego możnaby wspierać ubogich członków w razie koniecznej potrzeby, sprawdzonej przez męża zaufania danego stowarzyszenia. **Wszystkich ludzi uczciwych, a chcących popierać naszą sprawę, upraszamy łaskawe datki na ten cel przesyłać na ręce** *ks. Prałata Srzyńskiego,* **ul. Kolejowa l. 13 parter.** U nas w Krakowie ofiarność na dobre i szlachetne cele wprawdzie wielka — jednakowoż grosz ofiarny idzie nieraz na marne, bo nieraz nie wie się nawet, komu się daje, czy proszący rzeczywiście potrzebuje i nie puści grosza na rzeczy złe. Grosz złożony w ręce *Czcigodnego Prałata Jubilata Skrzyńskiego,* członka Wydziału okręgowego Stowarzyszeń z pewnością będzie obrócony na wsparcie potrzebujących koniecznej pomocy. Nie wszyscy ludzie nawet najlepszemi ożywieni chęciami są w stanie z powodu nawału zajęć zajmować się osobiście organizacyą robotniczą. *Spodziewamy się, że przynajmnicj ofiarnym groszem przyczynią się do rozwoju robotniczej i błogosławionej w skutkach sprawy.* Żydostwo miejscowe i zagraniczne swemi pieniędzmi popiera organizacyę żydowsko-socyalistyczną, bo taki np. żyd Singer, obdzierając swoją drogą biedne swe robotnice w fabryce konfekcyi damskich w Berlinie, o co nawet miał proces, na partyę jednak — jak się sami towarzysze przyznali — daje rocznie 80.000 marek.

Dalecy jesteśmy od przekonania, jakoby **„jałmużną“** można rozwiązać kwestyę socyalną, jak to „czerwoni“ kłamiąc bezczelnie nam zarzucają — *to jednak nie wyklucza, aby organizacya robotnicza była w stanie w ostatecznej potrzebie przyjść ubogim, lub nieszczęściem dotkniętym swym członkom z natychmiastową pomocą.* Jeszcze jedna sprawa. Zima się zbliża. Robotnicy są nieraz tak biedni, że dzieciom swoim nie są w stanie sprawić jakiegolwiek ciepłego ubrania lub obuwia na zimę *i przez to umożliwić im uczęszczanie do szkoły, kościoła lub wychylenie się bodaj na chwilkę z dusznych zakamarków, strychów lub piwnic na świeże powietrze.* Organizacya nasza okręgowa pragnęłaby i temu zaradzić. Sama temu nie podoła — wsparta jednak przez uczciwych i chętnych do czynienia dobrze bliźniemu ludzi, może łatwo sprostać swemu zadaniu. Wieleż to po domach zamożniejszych ubrań i bucików wala się i butwieje po składach i idzie na marne. Gdyby biedne dziecko robotnicze to ubranie lub buciki miało, mogłoby i do szkoły i do kościoła się dostać i świeżego powietrza zachłysnąć. *Jałmużna demoralizuje i nieraz na złe drogi prowadzi, ale tylko tych, którzy się sami na to puszczają* **lub robią sobie z tego łatwe rzemiosło.** Gdy jednak Wydział okręgowy znając swych członków pospieszy w potrzebie ubogim członkom swych stowarzyszeń nie będzie to demoralizacya, ale uczciwe w duchu chrześcijańskim pojęte wsparcie potrzebujących bliźnich. *Jako katolicy nie uznajemy tej zasady czerwonych:* **„Ubogi niech zginie pod murem — tem lepiej dla naszej partyi!“** My pamiętamy na słowa P. Jezusa: **„Ubogich zawsze mieć będziecie“** — a zatem zawsze okaże się potrzeba wspierania ubogich w potrzebie. Chociażby najlepsza była organizacya społeczna biedni zawsze będą — tem więcej ich dzisiaj, gdy ta organizacya przez **liberalno-kapitalistyczną gospodarkę** skrzywiona i spaczona do ostateczności przy „wolności społecznej“, która się swawolą, gwałtem, samolubstwem, bezprawiem i rozbijaniem słabszego przez ekonomicznie silniejszego nazywa. Wobec rosnącej z dnia na dzień nędzy wśród warstw pracujących, **każdy człowiek** w uczciwy sposób do złagodzenia tej nędzy się przyczyniający, przykłada cegiełkę do złagodzenia *przynajmniej* piekącej kwestyi socyalnej. *Gdyby się zatem uczciwi Krakowianie* chcieli przyczynić do tej sprawy upraszamy wszystkich a zwłaszcza **nasze Panie** o łaskawe przesyłanie ubrań i bucików dla biednych dzieci robotniczych na ręce *p. Jerzego Kraskowskiego wydawcy Grzmotu. Sienna l. 5.* Datki łaskawych ofiarodawców ogłaszać będziemy w *„Grzmocie“*. Pisał kiedyś ks. dr Caputa piękny list do „Głosu Narodu“ o organizacyi miłosierdzia. Nam się zdaje, że ten sposób byłby jednym z najlepszych do załatwienia tej sprawy. **Spodziewamy się, że nasz bratni organ „Głos Narodu“** przynajmniej w streszczeniu powtórzy nasze zapatrywania.

Następne posiedzenie Wydziału okręgowego odbyło się wczoraj w piątek dnia 29 b. m.

Kraków. *Ogólne zgromadzenie* Przyjaźni odbyło się dnia 24. b. m. o godź. 2½ popołudniu w sali przy ulicy Garbarskiej l. 7. Członków zebrało się 400—500. Zagaił *przyj. Stróżyński* maszynista kolejowy, którego też zgromadzenie wybrało przewodniczącym, zastępcą *p. Piaseckiego* sekretarzem *Dr. Kwiecińskiego* viceprezesa Związku okręgowego. Do pierwszego punktu porządku dziennego „Nowa ustawa o podatku osobisto zarobkowym i dochodowym“ udzielił przewodniczący głosu *Dr. Janowi Jakubowskiemu.* Szan. Mecenas w pięknym a dla wszystkich zrozumiałym referacie wytłumaczył zebranym ustawę, wskazując, o ile ona przynosi ludowi korzyści. Zgromadzenie hucznymi oklaskami podziękowało mówcę za pouczający referat. Następnie przybyły delegat Wydziału naczelnęgo kraj. związku stow. rob. *p. Janusz Przygodzki* ze Lwowa w świetnie wypowiedzianym referacie wyłożył program naszego organizującego się stronnictwa. Oklaskom nie było końca. Obecny „wysłannik“ partyi socyalno-demokratycznej *„tow. Kaczanowski“* mógł się przekonać, co **lud** — nie żydy — myśli obecnie o ich robocie. Burdy socyalistów i „prusaków“ w parlamencie napiętnował lud robotniczy okrzykiem pogardy, aż się sala trzęsła. Zgromadzenie wyraziło następnie partyi socyalistycznej najgłębsze oburzenie w dosadnych słowach za to, że na dzień następny sprowadził sobie „szwaba“, w celu bałamucenia ludzi na naszej polskiej ziemi szwargotem niemieckim. Prezydent izby w Wiedniu odbiera Daszyńskiemu głos, gdy wyrwał się z mową polską — w nagrodę za to jego kolega Kozakiewicz przywozi nam do Krakowa *niemca!* Na wniosek mówcy

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

zgromadzeni uchwalają rezolucyę wzywające Wydział naczelny, żeby jak najprędzej ogłosił drukiem program polityczny stronnictwa katolicko-robotniczego, w celu rozszerzenia go masowo w kołach robotniczych — a powtóre piętnujące głupie a dla ludu zdradzieckie postępki koryfeuszów partyi żydowsko-socyalistycznej. — Przyj. Ligięza dziękując mówcy za świetne wygłoszenie programu stawia wniosek, aby wysłać do Ojca św. telegram z wyrazami najgłębszego przywiązania, wierności i wdzięczności za wskazanie w encyklice „Rerum Nowarum" sposobów załatwienia sprawy robotniczej, w duchu sprawiedliwości chrześcijańskiej. Wniosek ten zebrani przyjęli z zapałem. Przyj. Liśkiewicz użalał się na niesprawiedliwe postępowanie maszynisty Puchalskiego w kościarni żydowskiej w Dąbiu. Zgromadzenie napiętnowało postępowanie Puchulskiego jako nieuczciwe. Liśkiewiczem Wydział okręgowy się zajmie. Puchalski pracuje skutecznie... na... wdzięczność ze strony robotników. Przemawiali jeszcze ks. Sopuch, pp. Łękawski, Boroń, Żyła, ks. kan. Łabaj i inni. Przewodniczący okrzykiem: „niech żyje katolicki lud robotniczy" zamknął zgromadzenie. Wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła" rozeszli się członkowie do domów.

Z powodu nawału materyału wiadomości ze Lwowa i Tarnowa zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

KRONIKA.

Przyjaciele! Bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu „Grzmotu"!

Dawno szukanego mordercę kobiet Vachera aresztowano w Paryżu. Matka natura licho go wyposażyła — jest brzydki. Nie mając szczęścia do ożeniaczki mścił się w ten sposób, że co kwartał mordował jedną dziewczynę. Policya udowodniła mu 8 mordów. On sam przyznał, że było ich więcej. Przerażające a tak często powtarzające się fakta zbrodni u nas i za granicą dowodzą, jak konieczną jest reforma szkół i publicznego wychowania — na podstawie wiary!

Uzupełniająca szkoła „Czerwonych", którą założyli socyaliści w Berlinie, upada. Z początku zapisało się do niej 6 tysięcy robotników. Po 2 latach liczba ta spadła na sześćset. Obecnie jest już tylko jedna klasa. Stąd widać, że „czerwoni" tylko krzyczeć umią dobrze. Na polu praktycznem wszystko, czego się tkną — robi wielką klapę!

Socyalistyczna „Zgoda" w **Brodach** dostała suchot. Dawny prezes Rosenrauch (coś trąci cebulą!) zrezygnował, a z nim cały wydział. Wybrano prezesem młodego golarza. Członkowie z obawy, żeby ich nie ogolił, ulatniają się jak kamfora.

Trybunał sądu krajowego karnego w Krakowie skazał dnia 12. b. m. Kaspra Kuliszkiewicza, Bolesława Zielińskiego, Wincentego Pieguszewskiego na areszt od 7 do 14 dni za to, że przy ostatnich wyborach oddali kartę głosowania z napisem: *„ks. Stojałowski niech żyje i dalej rozbija czaszki stańczykowskie i demokratyczne"*. Pewno nie przypuszczali biedacy, że za taki „żart" dostaną się do ula.

Rozpacz przyczyną zbrodni. Dozorca kolejowy Detz w Kunzendorf pod Morawską Ostrawą dla słabego zdrowia nie mógł otrzymać stałej posady. W przystępie rozpaczy utopił troje swych dzieci małoletnich od lat 3 do 6ciu. Potem sam rzucił się pod nadjeżdżający pociąg. Straszny ten — a nie jedyny w swoim rodzaju wypadek, powinien być wskazówką dla władz kolejowych, aby miały wzgląd na swoich ludzi, uczciwych a znajdujących się w ciężkiem położeniu materyalnem.

W Meidling pewna uboga szwaczka, cierpiąca na reumatyzm była zmuszoną udać się po poradę do lekarza żyda. Czekała cierpliwie od godz. 1—3. Tymczasem żyd przyjmował pacyentów bogatszych, chociaż później przybyli. Dziewczyna nie mogąc się doczekać, ośmieliła się odezwać w te słowa: „Proszę pana, ja żyję z pracy, nie mogę dłużej czekać!" Żyd na te słowa uderza ją dwa razy w twarz i wyrzuca z czekalni. Kopnięta dziewczyna stoczyła się po schodach... Żydowin ten, to jeden „z działaczy" partyi socyalno-demokratycznej!

W Kołomyi zdarzył się niedawno ciekawy wypadek. Sądzono żyda Frenkla Chaima o oszustwo. Sędzia przysięgły szewc Heffner wyszedł ze swojej ławy sędziowskiej złożył 20 złr. na stole i rzekł: *„To są pieniądze, którymi chciano mnie przekupić"*. Takiemi widocznie drogami wygrywają żydkowie procesy.

Towarzysz Kaczanowski „zakradł" się na *„poufne"* zgromadzenie Przyjaźni w dniu 24 b. m. "Dzielny" towarzysz uskarżał się potem, że mu „w pisaniu" przeszkadzano — głosu jednak nie miał odwagi zabrać.

Socyalistyczno-żydowska szopka. Czerwone przez tow. Englischa podpisane afisze ogłosiły światu „wielkie zgromadzenie kolejarzy" w dniu 25 b. m. w szynku żydowskim Schönberga. Porządek dzienny ciekawy: „Położenie kolejarzy". Przemawiać mają „zlany" w Czyszkach poseł Kozakiewicz po polsku i poseł „tow" Schramel po niemiecku (!!?). Zaciekawieni jacy też „kolejarze" stawią się na zgromadzenie, idziemy. Knajpa żydowska pełna — ale z trudnością przychodzi nam szukać „kolejarzy". Przed tobą, za tobą, na prawo i lewo wielkie, krzywe nosy małoletnich golibrodów i kupczyków żydowskich, jakoteż czerwone, krasiate ubrania marmorejnych żydówek. Szczupła garstka kolejarzy od „Nordbahn" ginie w dobranem tem gronie. Posła Daszyńskiego nie ma! Widać „zajęty"?! Gotuje pewnie mówkę contra Badeni, lub przemyśliwa jak tu skuteczniej zohydzić *„ideę jagiellońską"!* Zastępuje go Kozakiewicz, który zrobiwszy klapę ze swoją mową „parlamentarną" dnia 15 b. m. przyjechał tu wobec żydków ratować nadszarganą swą sławę oratorską. „Obiecany" Schrammel także skrewił i nie przyjechał. Zastąpił go niejaki Tomschik „redaktor" od Eisenbanera". Plótł przez dwie godziny co mu ślina na język przyniosła, a żydki klaskały „z wielgie radoszci". A soi! Kozakiewicz w bandyckim jakimś czupiradle na głowie (w szynku to można!) ujadaniem „na długie sutanny" przed rozbawionem tą hecą żydostwem poprawiał „położenie kolejarzy!" Dalipan ta szopa warta 3 krajcary. Nie dziw że studenciki nawet pchały się jak na... karuzel lub panoramę. Gdy gadał o Przyjaźniach żydy naturalnie darły się jak najęte "Szmach — gewolt! Szmach". — Jedna z tej szopy dla nas nauka. „Towarzyszom" okrutnie żal tych pięknych 48.000 złr. które biedna służba kolejowa rok rocznie płaciła do ich kasy. Dziś organizacya „towarzyszy" rozwiązana — 48.000 nie ma. Cóż dziwnego, że prewodery Tomschika z Wiednia przywożą, żeby znowu 48 tysięcy złr. pozyskać?. Ale — niema na szczęście już głupich! —

Poseł Szajer ma prawdziwego „pecha" w tym Wiedniu. Skusiło go coś pójść na zgromadzenie „czerwonych" — i poszedł ale „zakropiony". Towarzysze wyśmiali go, wyszydzili i jeszcze na dobitek cały ten wypadek po całym świecie roztrąbili. Nie dość, że się p. Tomasz wstydu najadł — ale go jeszcze na koniec p. Danielak napędził z klubu. Powiadają że tylko na miesiąc — aż się poprawi! — Nam tylko żal p. posła, że się tak zapomniał. Towarzysze postąpili brzydko, bo gdy widzieli, że poseł "nie swój", trzeba go było zgrabnie ze sali wyprowadzić, a nie robić przed całym światem skandalu. Ale to już ich natura.

Poseł Wójcik miał przykry wypadek. Na śliskiej drodze upadł nieszczęśliwie i stłukł sobie tak silnie kość łokciową, że kilka tygodni musi leżeć w łóżku. Na tem miejscu wyrażamy posłowi nasze współczucie.

Ks. Stojałowskiego starają się obecnie socyaliści na wszelki sposób zohydzić. Jak dawniej, kiedy z nimi trzymał chwalili go na wszystkie strony— tak teraz biją na niego jak tylko umieją, dlatego, że z władzą kościelną się pojednał. Widać z tego, że jedyną przyczyną ich przyjaźni i zapału do ks. Stojałowskiego była okoliczność że z władzami kościelnemi nie był wzgodzie. Obecnie ogłaszają list wystosowany kiedyś przez ks. Stojałowskiego do p. Daszyńskiego, w którym oświadcza, „że jest socyalnym-demokratą". Niektóre pisma powtórzyły ten list za pismakami socyalistycznymi. My go nie powtarzamy — bo wobec pojednania się ks. Stojałowskiego z władzami kościelnemi — walkę tego rodzaju uważamy co najmniej — za nietakt.

Poseł Winkowski spełnił nowy czyn bohaterski. Podczas skandalicznej awantury, jaka się znowu w ostatnich dniach odegrała w parlamencie skakał z pięściami razem z Wolfem Türkiem i innemi „prusakami" do wiceprezydenta Abrahamowicza Przyczyną takiego „zapału" u szan. posła ludowego była ta okoliczność, że p. Abrahamowicz nie udzielił mu głosu. Dodać wypada, że prezydent Kathrein ustępując z trybuny parlamentarnej nie powiedział p. Abrahamowiczowi iż p. Winkowski do głosu zapisany. Gdy któryś z posłów polskich zwrócił p. Winkowskiemu uwagę, że nie wypada polskiemu posłowi tak postępować, p. Winkowski odrzekł, *„ja tu nie występuję jako Polak"*. Ciekawiśmy jakiej też narodowości jest p. Winkowski w parlamencie? Jeszcze jeden krok i gotów zostać ministrem.... w Tarnowie.

Służąca sklepowa Paulina Martyńska w składzie masarza Ichniowskiego we Lwowie uległa strasznemu nieszczęściu. Podpalając w piecu, gdy węgle zająć się nie chciały, schwyciła 3 litrową banię z naftą, i chlusnęła nią do pieca. W tej chwili nafta gwałtownie się zajęła i płomień w jednym momencie ogarnął jej suknie. Nieszczęśliwą poparzoną okropnie na całem ciele odwieziono do szpitala. Nie pierwsza to ofiara nieostrożności.

Socyalistyczna „Siła" podgórska doorywa. Ze 180 członków pozostało kilkunastu. Lokalu nie ma za co zapłacić — żyd mieszkanie wypowiedział.... Powoli otwierają się oczy biedakom. Żyd tak długo z partyą trzyma, jak długo ma geszeft... Czerwoni też brać lubią — dawać nie przyzwyczajeni.

W Dąbrowie górniczej w Królestwie polskiem przyszło do krwawych zajść między wojskiem rosyjskiem a robotnikami. Moskale strzelali do robotników ostrymi ładunkami. Raniono 7miu robotników, z których 2 zaraz umarło, 5ciu ciężko rannych odniesiono do szpitala. — Z powodu braku miejsca nie mogliśmy obszerniej o tem napisać. Dokładne wiadomości o tych wypadkach jakoteż o kongresie socyalistycznym w Hamburgu podamy w najbliższym numerze.

W Przyjaźni krakowskiej przy ul. Floryańskiej l. 35. *w niedzielę dnia 31. b. m.* odbędzie się przedstawienie amatorskie, na które złożą się: „Monogram" krotochwila w 1 akcie — i „Majster i Czeladnik" komedya w dwóch aktach, Korzeniowskiego urozmaicona śpiewami i kupletami. Początek o godzinie 7. wieczorem.

SZARADY.

I.

Jak pierwsze wraz z trzeciem roślinę pastewną,
Tak drugie znów z trzeciem biesiadę przypomni,
Bo kiedy wesoła, nie braknie ich pewno.
Całości szukają niechętni i skromni.

II.

Pierwsze ukrywa
I zdrajcą bywa.
Drugie i trzecie
Wiele naplecie,
Bawi, pokrzepi,
W pamięć się wszczepi.
Całość przed wami
— Powiecie sami! —

(Ułożył W. B. Schoen).

Przyjaciele! Który z Was **pierwszy** nadeśle dobre rozwiązanie obydwóch zagadek, ten w nagrodę otrzyma *tom poezyi ks. Karola Antoniewicza.* Wynik ogłosimy w następnym numerze wraz z nazwiskami tych wszystkich Przyjaciół, którzy nadeślą dobre rozwiązanie obydwóch zagadek.

Rozwiązanie zagadki w poprzednim numerze:
Ra—kie—ta.

Skrzynka na listy. *W. P. Schoen. Niepołomice.* Otrzymaliśmy. Dziękujemy. Będzie wszystko.

B. Km. Prosimy o pamięć nadal. Wiersz śliczny. Prosimy o dokładny adres.

Tarnów. W. P. Hajec. Bardzo dobrze. Prosimy gorąco dotrzymać słowa. List osobny! napiszemy niebawem.

Tarnów. W. ks. Koterbski. Melodya piękna, obawiamy się jednak, że za trudna — i może za dużo melancholii. List niebawem.

Adrychów. W. ks. Kluka. Po statuta proszę pisać: Nowy Sącz p. Kazimierz Radwański prezes Przyjaźni. Zamiast listu artykuł.

Czerniowce. Przyjaźń. Co u Was słychać? Wybierzcie stałego korespondenta do Grzmotu.

Tarnów. W. ks. Nalepa. Życzymy błogosławieństwa Bożego na nowej posadzie. O wiadomości *stałe* prosimy.

Nowy Sącz. Stały korespondent Grzmotu. Co się stało, że do tego numeru nic nie nadeszło? Od czego skrzynka na listy w lokalu? List wysłaliśmy. Dawniejszy artykuł wstrzymany aż do ustnego omówienia.

Nowy Sącz. W. P. N. Zrobimy co się da.

Drohobycz. Korespondent. Szczęść Boże. Konieczna potrzeba. List i żądane rzeczy w tych dniach. Odwrotną pocztą było niemożliwe.

Brzeżany. W. P. Biechoński. Odezwa Naczelnego Wydziału niebawem. Program stronictwa opracowują ludzie dzielni. Pojedyńcze punkta programu tłumaczyć będzie "Grzmot" po skończeniu artykułu "Zgubne skutki etc". Naznaczcie korespondenta stałego do „Grzmotu",

Gorlice Przyjaźń. Dajcie znać o sobie.

Limanowa Przyjaźń. Jak stoi sprawa z założeniem składu skór?

Tarnopol. W. K. C. Bóg zapłać, a w pracy szczęść Boże. I Schramel nie pomoże — ludowi łuski z oczu spadają. Pod wodę płynąć i oni, choć tacy pływacy, nie potrafią.

Stanisławów. G. W. Gdzie obecnie ks. Stojałowski bawi, nie wiemy. Można pisać do Czacy.

Tarnów. W. ks. dr Zyguliński. Winszujemy wygranej we Wydziale... Jak stoi sprawa ze sklepem? Kiedy zgromadzenie?

Na fundusz agitacyjny złożyli: W. ks. Łabaj 10 złr. Przyjaciele: Józef P. Karol W. Kaź. C. i Bartł. Cwikł. za "Zgubne skutki" po 10 ct. „Po zgromadzeniu" kółko czytelników Grzmotu 55 ct. Czernichów „trójka" 25 ct. „Za statuta" 65 ct. Lwów. „Szczęść Boże szlachetnej sprawie" 1 złr. 75. Nowy Sącz: „Górą nasi" 50 ct. Podgórze F. Ł. 14 ct.

Przyjaciele! Robotnicy! Bądźcie niestrudzeni w zbieraniu choćby najmniejszych datków na fundusz prasowy, żebyśmy "Grzmot" od Nowego Roku mogli wydawać **co tydzień**. Datki nadesłane ogłosimy w następnym numerze.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Jerzy Kraskowski.**